

Modlitwa matki sprawia, że Pan Jezus interweniuje. Nie jest to jedyny przypadek opisany w Ewangeliach, gdy dzięki modlitwie rodziców dzieci stają się zdrowe. Z dzisiejszej Ewangelii można zapewne wydobyć milion myśli. Jestem przekonany, że zachęta do gorliwej, odważnej modlitwy za tych, którzy są powierzeni naszej opiece, nie jest tą najmniej ważną.

**27 SIERPNI 2023,  
21. NIEDZIELA ZWYKŁA  
EWANGELIA: MT 16,13-20**

### Plac budowy

Kilka niedziel temu mówiliśmy o tym, że Pan nie ulepsza i nie przyspiesza. Że ma swój czas, że rozpoczyna procesy, nadaje bieg sprawom. Ale nie ingeruje w procesy natury i nie sprawia, że drzewo, które potrzebuje kilku lat, będzie gotowe w dwa dni, że ciasto urośnie w dwie sekundy. Wracam do tej myśli, bo rzucił mi się w oczy, jakoś tak bardzo mocno, czasownik „zbuduję”.

Pan Jezus nie mówi, że da nam Kościół, ufundowany na skale. Nie mówi również, że ten Kościół już jest ukończony. Nie. Mówi: „zbuduję”. Czasownik *oikodomeo*, „budować”. Pierwsza osoba liczby pojedynczej, czas przyszły.

A to oznacza, że potrzeba czasu. Że Pan Jezus sam sobie daje czas. Fundamenty, ściany, okna, drzwi, witraże... Kościoły parafialne budujemy po 40 lat, to czemu nie możemy pomyśleć, że i Kościół Chrystusowy nadal jest w budowie?

Oto jesteśmy na placu budowy, jesteśmy na początku chrześcijaństwa. Raczkujemy. Nie mamy pojęcia, jak też Kościół będzie



wyglądał za 20 tysięcy lat, za 100 tysięcy lat. Ale ta myśl pozwala spojrzeć na Kościół z większym spokojem. To nie jest coś, co było gotowe, a my wzięliśmy i popsuliśmy. Nie. To plac budowy. Kable wystają jeszcze ze ścian, witraże nie są gotowe, może nawet nie są jeszcze zaprojektowane. Najważniejsze, iż to nie my budujemy, ale że Jezus buduje.

On deklaruje: „zbuduję”. Czasownik *oikodomeo*, „budować”. Pierwsza osoba liczby pojedynczej, czas przyszły. Do nas należy trwać na tym placu budowy, pomóc przenieść cegłę, nie psuć. I spoglądać w przyszłość z nadzieją. Będzie pięknie! ■

**O. DR TOMASZ SZYMCZAK OFMCONV**  
DOKTOR NAUK BIBLIJNYCH

# CREDO, TO ZNACZY – WIERZĘ

## CZEŚĆ VII

# ...KTÓRY SIĘ POCZAŁ Z DUCHA ŚWIĘTEGO

TEKST: O. ZDZISŁAW JÓZEF KIJAS OFMCONV



Pozostajemy nadal w klimacie „miłości”, kiedy wyznajemy wiarę w Jezusa Chrystusa, który się *począł z Ducha Świętego*.

Umysł ludzki jest za słaby, aby zgłębić tajemnice życia Boga, a tym bardziej, aby je opisać w ludzkich słowach.

**T**omasz Merton, w dziele pt. *Wspinaczka ku prawdzie*, pisał, że „Boga nie można naprawdę poznać, dopóki się Go nie kocha. A nie możemy Go kochać, dopóki nie pełniemy Jego woli”. Wyrażał w inny sposób to, co powiedział wcześniej Jezus, że „Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości” (J 15,10). Kto więc kocha Boga, przechodzi od pytania: „Dlaczego jest tak czy inaczej?” do pytania: „Panie, co chcesz, abym czynił?”.

Postawa miłości ważna jest także dla „zrozumienia” omawianej przez nas prawdy wiary o poczęciu Jezusa Chrystusa, o Jego początku na ziemi, o Jego wejściu w naszą historię. Lecz prawdę tę przyjąć trzeba bardziej sercem, które miłuje Boga, niż tylko rozumem, który szuka argumentów za i przeciw. Wszak jedynym argumentem, który tłumaczy działanie Boga, jest niepojęta dla nas Jego miłość. Wprost szaleńcza jest miłość Boga do nas, stąd niezrozumiała przez ludzki rozum, niepojęta, dziwna.

*Credo* uczy, że Jezus nie „począł się” sam, ale że „został poczęty” przez Ducha Świętego. Aktywną w tajemnicy „poczęcia” jest cała Trójca i Dziewica Maryja. Początkiem wszystkiego jest miłość Ojca, posłuszeństwo Ducha i pokora Syna, i przyjęcie woli Bożej przez Dziewicę. Duch, Syn i Maryja

współpracują w realizacji woli niebieskiego Ojca. Ojciec, który posyła Ducha, jest także naszym Ojcem, chociaż w inny sposób. Jest nieogarniony, niepojęty, odwieczny, całkowicie Inny, Święty, mieszkający w światłości niedostępnej, „w niebie”. Kiedy mówimy, że Bóg Ojciec mieszka „w niebie”, wyrażenie to nie oznacza materialnego miejsca, lecz stan, sposób bycia, całkowicie odmienny od naszego – od nas, żyjących „na ziemi”. Ojciec, który jest „w niebie”, jest czuły, wyrozumiały, ale także mocny, gotów stanąć w obronie swoich dzieci. Szanuje ich wolność i gwarantuje bezpieczeństwo.

Duch Święty, posłuszny Ojcu, niesie Jego wole – objawiając zarazem Jego miłość. Posłuszny jest też Syn, który przychodząc na ziemię, nie wciela się sam. Nie bierze własnymi siłami ludzkiej natury, ale pozwala, aby „nałożył” Mu ją Duch Święty. W pokorze przystaje na to. Od samego początku jawi się więc jako posłuszny Syn Ojca. I takim będzie aż po śmierć na Krzyżu: „Ojcze – prosił będzie – jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!” (Łk 22,42). Syn pozwala dobrowolnie dysponować Sobą w Bożym planie Zbawienia. Czyni to z posłuszeństwa Ojcu, aby zmasać nieposłuszeństwo Adama, które sprowadziło na świat grzech i lęk przed śmiercią. Ale także Maryja, pełna miłości do Boga, przyjmuje w pokornym posłuszeństwie

wolę Ojca. Przyjmuje z pokorą wole Ojca w swoim dziewiczym Łonie i obdarza Boskiego Syna swoją ludzką naturą. Mówi: „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według słowa twego!” (Łk 1,38).

Frederick Buechner, amerykański pisarz zmarły w 2022 roku, tak oto wyobrażał sobie zachowanie archanioła Gabriela w scenie zwiastowania:

„Wydała się archaniołowi niemal zbyt młoda, by w ogóle mieć dziecko, a co dopiero właśnie to Dziecię, ale powierzono mu tę misję i musiał się z niej wywiązać. Powiedział Jej, jakie imię będzie nosić Dziecię i kim Ono będzie, a także coś o Tajemnicy, w której przyjdzie Jej uczestniczyć.

– Nie lękaj się, Maryjo – rzekł.

Mówiąc te słowa, mógł mieć tylko nadzieję, że Ona nie spostrzeże, iż pod wspólnymi, złocistymi skrzydłami on sam drży z obawy, że oto cała przyszłość stworzenia zależy teraz od odpowiedzi młodziutkiej dziewczyny”.

Boża miłość dała Maryi odwagę, aby uwierzyć słowom anioła i przyjąć do swojego Łona Bożego Syna, a Ona się na to zgodziła. Maryja była posłuszna miłości Boga,

bo sama Go miłowała. Miłością Bożą, która w Niej zamieszkała, był Duch Święty – owoc i świadectwo wzajemnej miłości Ojca i Syna. On w Niej zamieszkał. Potwierdził to anioł, który rzekł: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego okryje Cię cieniem” (Łk 1,35). Duch Święty przygotował Maryję na przyjęcie Boskiego planu, na poczęcie w Jej stworzonym ciele Boskiego Syna – istniejącego od zawsze.

Niniejszy artykuł *Credo* zawiera ważną naukę również dla nas. Uczy, że wielkie rzeczy rodzą się wyłącznie z miłości. Z niej też wyrasta posłuszeństwo i pokora, jakby duchowe ramiona miłości. Lecz w pierwszym rzędzie artykuł ten apeluje o miłość i posłuszeństwo wobec naszego Boga, który z troski o nasze zbawienie raczył zstąpić z nieba i przyjąć naszą ludzką naturę. Uczynił to wszystko, bo nas miłuje i Jego miłość nie zna limitów. Św. Paweł powie zatem, że „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2,9). ■

O. PROF. ZDZISŁAW J. KIJAS OFMCONV I

